



A R C H I W I S T Y K A
S P O Ł E C Z N A

**Artykuł jest częścią publikacji pt. „Archiwistyka Społeczna”, którego pełna wersja dostępna jest pod adresem:
www.archiwa.org**

REDAKCJA MERYTORYCZNA: Katarzyna Ziętał

OPRACOWANIE REDAKCYJNE: Aleksandra Janiszewska

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Diana Gawronkiewicz / Podpunkt

DRUK: TZG Zapolex Sp. z o.o.

Wydanie I, Warszawa 2012

Ośrodek KARTA

Ul. Narbutta 29, 02-536 Warszawa

Tel. (48-22) 848-07-12, faks (48-22) 646-65-11

Ośrodek
Karta

Email: ok@karta.org.pl, www.karta.org.pl

ISBN: 978-83-61283-87-4

Tekst publikacji (z wyłączeniem materiałów wizualnych) dostępny jest na licencji **Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0**. Zezwala się na dowolne wykorzystanie treści pod warunkiem wskazania autorów oraz Fundacji Ośrodka KARTA jako właściciela praw do tekstu oraz zachowania niniejszej informacji licencyjnej. Utwory zależne zbudowane w oparciu o treść niniejszej publikacji muszą być rozpowszechniane na tych samych warunkach. Tekst prawny licencji z przystępnym podsumowaniem dostępny jest na stronie <http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/deed.pl>

Dofinansowano ze środków Programu „Archiwistyka społeczna”.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dekada przed archiwistyką społeczną

ZBIGNIEW GLUZA

Pojęcie „archiwistyka społeczna” w zasadzie nie pojawiało się w przestrzeni publicznej przez dwa dziesięciolecia III Rzeczypospolitej. Nie był stosowany taki termin, bo i nie uruchomiono tej dziedziny aktywności oddolnej, w której poszczególne ogniwa tworzyłyby całość. Archiwa społeczne bowiem do dzisiaj nie były powiązane żadną tkanką – jako byty zazwyczaj efemerydalne, trwające wraz z energią środowiska, które daną placówkę powołało do życia; zatomizowane, bez związków dwustronnych między sobą i takich, które łączyłyby je wszystkie.

Określanie archiwów mianem społecznych nie było oczywistością. Gdy sami zaczęliśmy tego terminu szerzej używać (legalizując Archiwa KARTY w latach 1990–92), miał on charakter prekursorski: definiował stojące przed nami zadanie do wykonania. Z czasem okazało się, że z pojęciem tym wiąże się niebagatelny problem braku regulacji prawnych – szczególnie po poruszającym wyobrażeniu ratowaniu archiwum Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa („Karta” 36/2002, *Archiwa społeczne*). Oto zbiory wyspecjalizowanego stowarzyszenia znalazły się dosłownie w błocie. I nikt za to nie odpowiadał. Nikt nawet nie musiał przepraszać.

Sprawa TPP, rozgrywająca się dziesięć lat temu, jest dla archiwistyki społecznej zasadniczym punktem odniesienia. Dla samej KARTY była głównym bodźcem i argumentem, powodem, dla którego – mimo nieskuteczności opisanych dalej działań – nie zrezygnowaliśmy w ciągu tej dekady z upominania się o całą dziedzinę. Warto więc bliżej przedstawić tamte wydarzenia.

Ze zbiorami Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa mieliśmy w KARCIE do czynienia już w latach 90. Co krok okazywały się nam potrzebne dzienniki

czy wspomnienia z Peerelu. I coraz trudniej było je wydobyć z popadającego w ruinę pałacu w Rudnie pod Warszawą, siedziby TPP. Pałac, dzierżawiony przez Towarzystwo, nigdy nie był przystosowany do przechowywania i udostępniania zbiorów, a z czasem zamienił się wprost w karykaturę miejsca na archiwum. Gdy w 1997 roku wypożyczyliśmy stamtąd kilkadziesiąt wspomnień, musieliśmy je, po otrzepaniu z kurzu i mysich bobków, wietrzyć przez wiele dni – już wtedy były materiałem toksycznym.

Wielokrotnie apelowałem do władz TPP, by zabezpieczyły swoje zbiory. Samo Towarzystwo szacowało, że obejmują one 200 tysięcy indywidualnych zapisów (głównie plonów tematycznych konkursów na dzienniki czy wspomnienia, organizowanych w powojennej Polsce) – co stanowiło największą tego typu polskojęzyczną kolekcję. Przedstawiciele państwowej służby archiwalnej deklarowali pomoc Towarzystwu w opiece nad zbiorem. TPP wszystkim odmówiło.

Pod koniec 1999 roku odmowa ta zyskała nowy wymiar. Przy kolejnej naszej próbie dotarcia do zbiorów okazało się, że jest to już niemożliwe. Zrujnowany pałac w Rudnie został sprzedany prywatnemu właścicielowi, a całą kolekcję przeniesiono do nieogrzewanego garażu w pałacowym parku. Dostępu do garażu nie było, pusty teren wokół niego zamknięto, pilnowały go agresywne psy. Nikt z TPP nie uznał, iż jest to sytuacja do natychmiastowej zmiany; przez dwa lata nie zrobiono nic, nawet nie skontaktowano się z nowymi właścicielami.

Latem 2002 szukałem w jednym z warszawskich wydawnictw oryginału wspomnień starego Kaszuby z Nowych Polaszek, które ukazały się w latach 70., w oficjalnej, ocenzonej antologii. Przedstawiciel wydawnictwa przyznał, że w trakcie jego dwukrotnych przeprowadzek wszystkie stare oryginały nadesłanych tekstów wyrzucono, zapewne także ten, którego szukam. Myśl o tym, że ktoś spokojnie wyrzuca na śmieci oryginalne (w tym wypadku – jak się dowiedziałem od rodziny – jedyny rękopis) świadectwo historyczne, nie mając przy tym poczucia, że dokonuje barbarzyństwa, zaczęła mnie prześladować także w kontekście Rudna: te tysiące „Kaszubów” leżące w garażu! To dało rodzaj przeczucia, że trzeba tam pojechać.

14 września 2002 razem z Piotrem Jakubowskim, ówczesnym dyrektorem Ośrodka KARTA, pojechaliśmy do Rudna. To był pierwszy deszczowy dzień po kilku tygodniach suszy. Chodziliśmy po wsi, pytając o kogoś, kto by nas wpuścił na teren pałacu. W jednym z domów odnaleźliśmy opiekuna terenu. Nawet nie musieliśmy się przedstawiać ani specjalnie namawiać, zachowywał się tak, jakby na nas czekał. Otworzył bramę (psów nie było) i zaprowadził pod garaż.

Przed budynkiem, na prowizorycznie rozłożonych deskach, były ustawione dwie ogromne przyzmy papieru, przykryte płachtami folii, po której płynęła woda deszczowa.

Okazało się, że nastali tu niedawno właściciele rozpoczęli latem remont garażu. Nie wiedzieli, co to za papiery zalegają tę niewykorzystywaną przestrzeń. Nie wyrzucili ich od razu, gdyż dostrzegli wśród nich książki, które

mogłyby się przydać do biblioteki w odremontowanym w przyszłości pałacu. Postanowili opróżnić garaż, a potem przejrzeć wszystko na zewnątrz. Selekcja miała być dokonana za kilka dni, a potem zbędne (wszystkie) papiery przewiezione do papierni... Właściciele pałacu wiedzieli, że jest jakieś „towarzystwo” związane z tym zbiorem, ale nie znali nikogo konkretnie.

Nowi gospodarze ze spokojem przyjęli, że moknące papiery są jednak coś warte i zadeklarowali nam ich bezwarunkowe przekazanie. W ciągu czterech dni uzyskaliśmy poparcie dyr. Darii Nałęcz, szefowej Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (NDAP) dla tej akcji, zgodę Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie na przyjęcie zbioru, zorganizowaliśmy też dwie kilkunetonowe ciężarówki.

19 września 2002, przy sprzyjającej pogodzie, zespół Ośrodka KARTA (wraz z grupą harcerzy ZHR) załadował wszystkie papiery na ciężarówki, które zawiozły zbiór do AAN. Gdy samochody ruszyły do Warszawy, zaczęła się ulewa.

Historia zbiorów TPP wymownie pokazała, do czego może doprowadzić brak reguł współpracy między archiwami społecznymi a państwową służbą archiwalną. NDAP nie miała możliwości zastosowania najmniejszych sankcji wobec nieodpowiedzialnej postawy statutowych władz Towarzystwa. Osobą, która formalnie przekazała ocaloną kolekcję do AAN, jestem ja, szef ośrodka, który dokonał... zajazdu na Rudno.

Już wiosną 2002 podjęliśmy z NDAP i Ministerstwem Kultury rozmowy na temat współpracy między ruchem archiwów społecznych (nie mającym żadnej reprezentacji) a strukturami państwa. Resort kultury obiecał ustanowienie w 2003 roku Funduszu Archiwów Społecznych, pod warunkiem, że patronat nad sprawą obejmie NDAP.

Dyrektor Daria Nałęcz poparła taki zamysł, z przekonaniem wzmocnionym po akcji w Rudnie, dzięki czemu w listopadzie 2002 została ustanowiona Rada Archiwów Społecznych, będąca ciałem doradczym Naczelnego Dyrektora, a zarazem formą samoorganizacji rozproszonych dotąd inicjatyw społecznych, które gromadzą dokumentację historyczną. Poza przedstawicielem NDAP w Radzie reprezentowanych było 6 fundacji, 2 stowarzyszenia i jedno przedsięwzięcie prywatne.

Rada Archiwów Społecznych (2002–04):

- Andrzej Biernat (Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa)
- Dietmar Brehmer (Niemiecka Wspólnota „Pojednanie i Przyszłość”, Katowice)
- Tomasz Gąsowski (Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Kraków)
- Zbigniew Gluza (Ośrodek KARTA, Warszawa) – *przewodniczący Rady*
- Andrzej Krzysztof Kunert (Archiwum Polski Podziemnej, Warszawa)
- Bogdan Lis (Fundacja Centrum „Solidarności”, Gdańsk)
- Eugeniusz Misiło (Archiwum Ukraińskie, Warszawa)
- Janusz Przewłocki (Związek Sybiraków – Komisja Historyczna, Warszawa)
- Grzegorz Sołtysiak (Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, Warszawa)

- Dorota Zawacka-Warakecy (Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, Toruń)

Głównym zadaniem Rady miało być opracowanie zasad wsparcia ze strony państwa dla społecznych archiwów (a nie nadzór nad nimi) oraz stworzenie bazy informacyjnej na ich temat, co ułatwiłoby współdziałanie i zwiększyło dostępność do zbiorów. Planowane były szkolenia, choćby związane z konserwacją czy komputeryzacją zasobów archiwalnych.

Wtedy – dziesięć lat temu – wydawało się, że archiwistyka społeczna w końcu wejdzie do życia publicznego. Metody organizowania tej archiwistyki i systemowego wsparcia jej przez państwo zostały ustalone, jednak ówczesny minister kultury nie dotrzymał słowa i Fundusz Archiwów Społecznych nie ruszył.

W kolejnych „Kartach” (36–38) zapowiadaliśmy na 2003 rok ogólnopolski zjazd przedstawicieli archiwów społecznych (w sali Archiwum Akt Dawnych w Warszawie). Odbyło się jedynie coś w rodzaju namiastki zjazdu, a rok później („Karta” 43) ogłosiłem wycofanie się Ośrodka KARTA z tej inicjatywy, która – za sprawą niekonsekwencji państwa – przyjęła postać jedynie nominalną, czyli klubu dyskusyjnego bez możliwości decyzyjnych.

W kwietniu 2007 podjąłem raz jeszcze próbę uruchomienia Rady Archiwów Społecznych, ustalając to z ówczesnym szefem NDAP, dyr. Sławomirem Radoniem. Po uzgodnieniach z zainteresowanymi, przedstawiłem reprezentację dziesięciu środowisk: 6 fundacji, 3 stowarzyszeń i jednego przedsięwzięcia w instytucji nauki.

Planowana (od 2008) Rada Archiwów Społecznych:

- Marzena Baum (Stowarzyszenie „Brama Grodzka”, Lublin)
- Dietmar Brehmer (Wspólnota Kulturowa „Pojednanie i Przyszłość”, Katowice)
- Krzysztof Czyżewski (Fundacja „Pogranicze”, Sejny)
- Tomasz Gąsowski (Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Kraków)
- Zbigniew Gluza (Ośrodek KARTA, Warszawa)
- Aleksander Kardys (Fundacja „Tygodnika Powszechnego”, Kraków)
- Przemysław Miśkiewicz (Stowarzyszenie „Pokolenie”, Katowice)
- Inka Słodkowska (Archiwum Partii Politycznych, Warszawa)
- Zbigniew Stawrowski (Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków)
- Dorota Zawacka-Warakecy (Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, Toruń)

Ówczesne kierownictwo NDAP obiecało poparcie, a Ministerstwo Kultury – odpowiedni fundusz od stycznia 2008, ale i tym razem do niczego nie doszło. Nieco później, w grudniu 2010, sformułowaliśmy na zamówienie jednej z agend resortu raport *Archiwistyka społeczna w Polsce – obecny stan wiedzy*

i proponowane rozwiązanie instytucjonalne, ale zawarte w nim propozycje nie zostały poparte „z braku środków”.

Sprawa wróciła w lutym 2012. W następstwie finansowego załamania się Ośrodka („Karta” 70, *Czy KARTA utonie?*) przedstawiciele państwa obiecali nam wsparcie bardziej systemowe – tak, byśmy nie tylko sami mogli przetrwać z naszymi archiwami, ale też byśmy podjęli regularną pracę na rzecz całej dziedziny archiwistyki społecznej. Tak to zapowiedział minister kultury Bogdan Zdrojewski, taką też ostatecznie decyzją – niezależną od obietnicy ministra – zakończyła się inicjatywa Senatu przyznania archiwistyce społecznej środków z rezerwy budżetowej.

Senatorowie wsparli nasze ogłaszane publicznie postulaty, formułując poprawkę do budżetu państwa („za” głosował cały Senat, cała Komisja Sejmowa, potem Sejm) – uchwała budżetowa Parlamentu na rok 2012 po raz pierwszy wprowadziła dziedzinę archiwistyki społecznej w obszar praktycznego zainteresowania państwa. Pierwszy raz pojęcie „archiwistyki społecznej” pojawiło się w dokumencie państwowym. Stanęliśmy wobec szansy elementarnej profesjonalizacji całej tej części archiwistyki jako odrębnej dziedziny aktywności publicznej.

W 2012 roku, gdyby nie obiecana pomoc państwa, musiałyby dojść do likwidacji Fundacji Ośrodka KARTA – zbiory (o dużej wartości materialnej, lecz niesprzedawalne) przejąłby z pewnością resort kultury i przekazał – zgodnie z naszym statutem (w wypadku zakończenia działalności) – do Archiwum Akt Nowych. Zasoby nadal przechowywane byłyby wieczyście, lecz musiałyby „zamrzeć” – nieuzupełniane ani nieweryfikowane w codziennej pracy, a też – nieudostępniane tak szeroko, jak to robimy w Ośrodku. Póki trwamy, nasze archiwa „żyją”.

Upadek archiwum KARTY dowodziłby, że archiwistyka społeczna nie ma w Polsce racji bytu, a zarazem – że ta szczególna dziedzina aktywności obywatelskiej, sprawdzająca w pewnym stopniu „uspołecznienie” społeczeństwa, jest systemowo skazana na porażkę. Ostatnie miesiące 2012 roku rozstrzygnęły – dzięki spełnieniu obietnic – nie tylko o naszym ocaleniu, ale też zdają się przesądzać o trwałości podstaw całej tej uspołecznionej dziedziny. Gotowość jej regularnego wspierania zapowiada i kierownictwo Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, i NDAP.

W Polsce jest duża potencja oddolnego dokumentowania historii. Przez ostatnie dziesięć lat byłem jednak przekonany, że w kraju rozpraszcamy i niweczymy znaczącą energię społeczną dla tej sprawy. W takiej pracy bardzo trudno utrzymywać się długotrwale na obrzeżach życia publicznego, a archiwa społeczne są na jego marginesie. Zarazem im dłużej trwają, tym większe jest ich znaczenie. Chcemy, by poczuły swą siłę w ogólnopolskiej sieci – jako składowe niegasnącego ruchu społecznego. Wierzimy, że tym razem sieć zaistnieje na trwałe.